Nr. 175. Kraków, Piątek 2 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu	1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Powiększenie liczby posłów miejskich.

Z artykułu pod napisem: „Przed Sejmem“ w nrze 172 *N. Reformy* dowiedzieli się nasi czytelnicy, że ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, na posiedzeniu dnia 25 lipca uchwaliła doradzić Wydziałowi krajowemu wniosek do Sejmu o powiększenie liczby posłów ze Lwowa o dwóch, z Krakowa o jednego.

Według dokładniejszej relacyi w *Dzien. Pol.* ankieta uchwaliła następujące wnioski:

a) Powiększyć liczbę posłów z miasta Lwowa o dwóch, z miasta Krakowa o jednego;

b) przyznać głosy wirylne w Sejmie: każdoczesnemu prezesowi akademii umiejętności w Krakowie, oraz rektorowi wyż. szkoły politechnicznej we Lwowie;

c) przyznać prawo głosowania przy wyborach posłów do Sejmu dyplomowanym inżynierom z tytułu osobistej kwalifikacyi.

Nim uchwalono te wnioski, przeprowadzono długą rozprawę.

P. Chrzanowski domagał się powiększenia liczby posłów z miasta Lwowa o 3, z Krakowa o 2, ale wniosek ten nie utrzymał się w ankiecie.

Nie uzyskał poparcia wniosek referenta p. Bereżnickiego, ażeby przyznać prawo wyboru osobnego posła miastom: B r z e ż a n y, Buczacz, B o c h n i a, G r ó d e k, S n i a t y n i Z ł o c z ó w, które tak pod względem zaludnienia, liczby wyborców jak i opłacanych podatków, przewyższają niektóre miasta, posiadające od roku 1861 to prawo.

Gdy się ten wniosek nie utrzymał, proponował p. Bereżnicki, ażeby utworzyć z niektórych większych miast, przyłączonych obecnie do gmin wiejskich, osobne okręgi zbiorowe.

Dr. Pilat proponował, ażeby we Lwowie i Krakowie oznaczyć minimalną kwotę opłacanego podatku, dla otrzymania *census* wyborczego. Miasta Lwów i Kraków chciał prof. Pilat podzielić na pewne okręgi wyborcze, w których wyborcy głosowaliby w poszczególnych okręgach tylko na jednego posła, a nie na kilku razem, jak to dziś ma miejsce. Wnioski te również się nie utrzymały.

Los wniosków wyżej przytoczonych jest niepewny. Wydział krajowy weźmie je pod rozwagę dopiero po powrocie do Lwowa p. marszałka.

Domaganie się powiększenia liczby posłów z miast odezwało się już na pierwszej sesyi sejmowej. Odtąd powtarza się prawie co rok. Uchwał sejmowych, wzywających Wydział krajowy do zbadania dotyczących wniosków i zdania sprawy, jest prawie bez liku.

Bywały już wybierane komisye sejmowe do ułożenia wniosków na podstawie wniesionych projektów. Najbliżej załatwienia była ta sprawa r. 1866, kiedy komisya sejmowa, wybrana dla tego przedmiotu, zaproponowała powiększenie liczby posłów z miast o 12, to jest ze Lwowa o 3, z Krakowa o 2, zaś siedmiu miastom, głosującym dotąd razem z gminami wiejskiemi, a mianowicie: Śniatynowi, Buczaczowi, Tyśmienicy, Gródkowi, Brzeżanom, Złoczowowi i Bochni, zaproponowała przyznać prawo wyboru osobnego posła. Wniosek komisyi otrzymał przy pierwszem i drugiem czytaniu potrzebną liczbę $^2/_3$ głosów, natomiast przy trzeciem czytaniu brakło jednego głosu. Na tej podstawie rząd nie przedłożył ustawy do sankcyi.

W następnych latach prawie co roku wracała ta sprawa do Sejmu, ale nie z lepszym skutkiem, bo albo tonęła w komisyi, albo spadała z porządku dziennego w braku kompletu posłów w Izbie.

W roku 1877 zdawało się, że jej świta pomyślniejsza gwiazda. Ale i wtedy doznała zawodu. Komisya rozdzieliła się na większość i mniejszość. Większość przychylna wnioskowi, złożona z pp. ks. Jerz. Czartoryskiego, Jasińskiego i wnioskodawcy Hausnera żądała powiększenia liczby posłów ze Lwowa o trzech, z Krakowa o dwóch i przyznania osobnych posłów pięciu miastom: Brzeżany, Bochnia, Gródek, Sniatyn i Złoczów; mniejszość komisyi złożona z pp. Zyblikiewicza i Golejewskiego godziła się tylko na powiększenie liczby posłów ze Lwowa i Krakowa.

Ale i do tego nie przyszło.

Można było przypuszczać, że w następnych latach opinia większości posłów sejmowych przestanie się wzdrygać na myśl o powiększeniu liczby posłów miejskich. Ale zawodzono się ciągle.

Co teraz stanie się choćby ze skromnym wnioskiem ankiety?

Wiec miast i miasteczek potrzebę powiększenia liczby posłów miejskich postawił w szeregu swych postulatów i dążeń. Stronnictwo, które cieszyło się przewagą w dawnym Sejmie, w obu wyborczych komitetach centralnych i w kraju, oświadczyło wyraźnie przez usta jednego ze swoich więcej zaufanych, że na powiększenie liczby posłów z miast żadną miarą przystać nie można. Organ tego stronnictwa oświadczył się już dawniej w czambuł przeciw wszelkim postulatom wiecu. Jedną z pobudek zachęcających do zawziętej walki z kandydatami przeciwnego obozu była obawa, że nowy Sejm w innym składzie gotów wreszcie dopuścić większą liczbę posłów do Izby sejmowej, a wtedy skończyłyby się błogie chwile panowania zaślepionego konserwatyzmu, znikłaby reszta nadziei przerobienia niektórych ustaw krajowych w celu cofnięcia społeczeństwa z drogi powolnego wprawdzie, ale przecież widocznego postępu.

Niektórzy przodownicy żywiołów zachowawczych wmawiali i wmawiają w łatwowiernych i nieodwykłych jeszcze powtarzać pacierz za panią matką, że całe społeczeństwo się demokratyzuje, a z niem i żywioł zachowawczy, że i ten żywioł staje się postępowym. Czy są obłudni, o co ich dotąd pomawiać się musi, okaże się w Sejmie, kiedy sprawa powiększenia posłów miejskich stanie na porządku dziennym. Przy nawoływaniu do zjednoczenia się wszystkich żywiołów zachowawczych — nim przyjdzie do ugrupowania się w stronnictwa, należałoby, jeżeli przodownicy prowadzą rzecz uczciwie, omówić choćby między sobą także i tę sprawę i zamiast odradzać od wchodzenia w kombinacye — raczej ułatwiać je, aby w politykę krajową wprowadzić jasność i uczciwość.

Z czarnej kroniki Galicyi.

(*Sprawa wadowicka*).

Przedmiotem licznych studyów i dociekań ze strony ekonomistów i socyologów naszych była kwestya wychodźtwa ludności galicyjskiej do Ameryki. Roztrząsano ją dotąd z najróżnorodniejszego stanowiska, a wszystkie poglądy sprowadzały się zawsze do jednego i tego samego wyniku, że jedyną i wyłączną przyczyną i źródłem złego jest zły stan ekonomiczny kraju, niesprzyjające dla rozwoju kraju i ludności warunki, wreszcie przeludnienie. Mniej ze stosunkami galicyjskiemi obeznanym w istocie wydawać się mogło, iż tak jest rzeczywiście. Galicya, jako kraj przeważnie rolniczy, nie dający ludności oparcia w przemyśle, a wskutek tego posiadający znaczną liczbę proletaryatu wiejskiego, nie przedstawia wprawdzie zbyt pomyślnych warunków dla rozwoju ludności i jej dobrobytu, nie mniej jednak nie da się zaprzeczyć, że postęp we wszystkich dziedzinach w ostatnich lat dziesiątkach bardzo korzystnie oddziałał na poprawę stosunków ludności wiejskiej, a znaczne obszary kraju, potrzebujące bardzo wielkiej ilości rąk do pracy, stanowczo wykluczają obawy przeludnienia.

Dla tego też wychodźctwo do Ameryki, rokrocznie niepomiernie się zwiększające, a ogarniające coraz szersze warstwy ludności, wyłaniać się poczęło zwolna, jako jeden z donioślejszych objawów, jako klęska zagrażająca w niedalekiej przyszłości poważnemi skutkami ekonomicznemi. W ostatnim lat dziesiątku corocznie po kilkanaście tysięcy ludzi w sile wieku i pełni sił żywotnych opuszczało kraj, wyprzedawało zupełnie szczupłe swe mienie i zdawało się na niepewny los poza Oceanem.

Tłumna ta emigracya zwróciła nareszcie uwagę rządu, który baczniej począł śledzić jej objawy. Zarządzono środki zapobiegawcze, ograniczono wolność emigrowania, poczyniono pewne utrudnienia, wymagając od wychodźców wykazania się dostatecznemi funduszami — ale wszystkie te zarządzenia okazały się niedostatecznemi.

Nad sprawą emigracyi czuwała jakaś opiekuńcza ręka, jakieś potężne ramię, które wspierało jej kroki, a przeciwko któremu wszelkie usiłowania władz okazywały się bezowocnemi.

W tem nagle, jak grom z jasnego nieba spadła w roku zeszłym wiadomość, że w Oświęcimie odkryto olbrzymią, wybornie zorganizowaną szajkę, które sieci swe rozciągnęła z jednego końca Galicyi na drugi, z O ś w i ę c i m a aż do B r o d ó w, i opłątawszy najmisterniej za pomocą setek swych agentów ludność wsi i miasteczek, p r o w a d z i ł a n a j f o r m a l n i e j s z y h a n d e l l u d ź m i na wielką skalę, handel pojmowany jako proceder zarobkowania w najściślejszem tego słowa znaczeniu. W sztucznie i misternie skomplikowanym tym aparacie funkcyonowało kilkaset kółek i kółeczek, nakręcanych przez dwie wielkie agencye oświęcimskie, rozporządzające krociami, niezbędnemi do utrzymania w ruchu całej machiny. Olbrzymie te koszta pokrywano większemi jeszcze dochodami, jakie przynosiło przedsiębiorstwo. Rokrocznie krocie wyciskano z łachmanów galicyjskich emigrantów. Naczelnicy agencyj z ubogich chałatowych żydków w kilku latach stali się krociowymi panami — agenci wszyscy mniejsze lub większe porobili majątki. Okazało się, że cała banda z przemysłu emigracyjnego stworzyła sobie najzyskowniejsze źródło dochodu, oparte głównie na oszustwie i wyzysku najmniejszych i najbiedniejszych warstw naszej ludności wiejskiej.

Zrozumiano nareszcie, gdzie szukać należy przyczyny wychodźtwa ludności galicyjskiej. Było ono stale i nieustannie podsycane sztuczną propagandą rozrzuconych po całym kraju, a niesłychanie czujnych agentów, działających z ramienia oświęcimskich agencyj, które największy i najkorzystniejszy dla siebie widziały interes w nabywaniu dobytku i ziemi emigrujących za bezcen.

Szczegóły tych olbrzymich z nieporównaną bezczelnością przez szereg lat praktykowanych oszustw i nadużyć odsłania w całej pełni wygotowany w tych dniach przez prokuratoryę w Wadowicach akt oskarżenia. Powołuje on na ławę oskarżonych 66 uczestników szajki, którym przewodzili, jako królowie przemysłu emigracyjnego, trzej główni oskarżeni Klausner, Herz i Löwenberg.

Akt oskarżenia zawiera wiele nader interesującego, a bardzo troskliwie zebranego materyału statystycznego co do dat i cyfr, odnoszących się do ludności wywiezionej i jej stanu majątkowego, co do sum wywiezionych i wartości ziemi wywłaszczonych.

Z głębokiej Rosyi.

Na całym obszarze ziem polskich pod zaborem rosyjskim od przeszło 50 lat Rosya stosuje do nas nielitościwie system wynaradawiania. Żaden środek nie jest zły i niegodziwy, jeżeli może prowadzić do wynarodowienia żywiołu polskiego. Równolegle z wynaradawianiem idzie gwałtowne nawracanie na prawosławie i przekształcanie stosunków społecznych na modłę rosyjską. Jedno wyznanie wiary urzędowej, jedna narodowość, jednakowy ustrój społeczny jest celem. Zdawałoby się, że to naród rosyjski w prowincyach głębokiej Rosyi potęgą swoich uczuć religijnych i narodowych natchnął rząd do takiego eksterminacyjnego postępowania względem żywiołu polskiego; zdawałoby się, że naród rosyjski w swoich dawnych siedzibach nie tylko przewagą liczebną, ale wyższością swego rozwoju wszechstronnego już dawno zaasymilował żywioły obce; atoli tak nie jest. W morzu rdzennie rosyjskiem utrzymują się dotąd obce żywioły prawie nietknięte, a co ciekawsza, z morza tego wyłaniają się nowe wytwory, urągające urzędowej jednostajności na polu religijnem.

Nietylko liczba starowierców, nie chcących uznawać kościoła urzędowego, utrzymuje się w samej sile, ale od czasu do czasu pojawiają się nowe odszczepieństwa.

Te i tym podobne objawy nie dają się stłumić ani brutalną siłą władzy, ani namowami popów; uczciwsze dzienniki widzą je i chociaż z bólem muszą o nich pisać.

Dwa takie objawy podał świeżo petersburski *Graždanin* o Czeremisach i Kirgizach na podstawie niedawno ogłoszonych prac etnograficznych.

Dziennik ten pisze:

„Ubolewać należy, że u nas gruntowne prace etnograficzne należą do białych kruków. Z drugiej strony jednak, ilekroć ukaże się podobna praca, nasuwa prawie zawsze s m u t n ą r e f l e k s y e. Czytając bowiem tego rodzaju studya, dochodzi się do przekonania, że n i e u m i e m y w a l c z y ć s k u t e c z n i e z p o g a ń s t w e m i s z e r z y ć ś w i a t ł a t a m n a w e t, g d z i e p o z o r n i e w s z e l k i e z e w n ę t r z n e w a r u n k i s p r z y j a j ą r u s y f i k a c y i.

Świeżo wyszła w Kazaniu wyborna książka Smirnowa p. t.: „Czeremisy“. Autor wykazuje tu, opierając się na historyi, w jaki sposób narodowość ta, choć już od kilku stuleci otoczona ze wszystkich stron przez ludność prawosławną, nie wyznaje żadnej religii, lecz stanowi zwartą masę pogan z takiemi poglądami, że niktby nie uwierzył, iż żyje na równych prawach z włościanami w wewnętrznych guberniach państwa.

Z aktów konsystorza duchownego w Wiatce można przekonać się o solidarności Czeremisów, ilekroć sprawa jakaś potrąca o ich wierzenia. Wspólne gaje święte, które niegdyś posiadały bezwarunkowo znaczenie polityczne, dotąd jeszcze są łącznikiem ludu. Skoro „wróżbici“, „przepowiadacze snów“, uznają za rzecz konieczną zwołanie współwyznawców na nadzwyczajne modły dla odwrócenia klęski, wyprawiają posłów do wszystkich wsi i na dane hasło płyną oznaczonym gościńcem tłumy z Kostromy, z Niżnego Nowgorodu, Kazania, Wiatki, Ufy i Orenburga. Zgromadziwszy się na miejscu, rozpoczynają modły i całej gromadzie swoich bożyszcz składają ofiary. Setki sztuk bydła padają pod nożem ofiarnika. Mięsem raczą się zgromadzeni. Tylko najgorsze kawałki pozostawia się bożyszczom. Ponieważ mięsa jest wielka obfitość, przeto uczty Czeremisów trwają kilka dni. Nieboszczyków zaprasza się, aby z cmentarzów wrócili do domu, aby się pożywili i obmyli w łaźni.

Jeżeli ktoś za życia był szkodliwym członkiem gminy, odgrywa po za grobem rolę „keremeta“, to jest ducha, o którego łaski ustawicznie i wszelkiemi sposobami starać się trzeba. Modlitwy Czeremisów odznaczają się pierwotnym, czysto materyalnym charakterem. Czeremisy modlą się w prostocie ducha zazwyczaj w ten sposób: „Ofiarujemy wielkiemu Bogu nieprzekrojony chleb, nalewamy mu dzban piwa, zapalamy mu srebrną świecę, oczekujemy od niego korzyści! Zachowaj, o wielki Boże, bydło od szkodliwych wiatrów, od głębokiego błota i szlamu, od złego wzroku i języka, od zgubnych czarodziejów i dzikich zwierząt! Na polach posiadasz, dobry Boże, rozmaite ptactwo, dozwólże nam, abyśmy znajdowali je na polowaniu! Udziel nam na cesarskim jarmarku dobrego rozumu przy sprzedaży naszych towarów. Oby towar nasz był drogi, a to, co musimy kupić, niech nam wypada tanio.“ Pośrednikiem między bogami i ludźmi jest ogień, przyjmuje bowiem ofiary i przyrządza je stosownie do gustu bogów. Jeżeli poganin nie może zdobyć się na znaczniejszą ofiarę w celu przebłagania „keremetów“, wrzuca do ognia mąkę, sól i miód. Kapłani gajów, w których odbywa się składanie ofiar, noszą nazwę „zakazanych.“ Jeżeli dłoń jakiegoś nieznanego śmiałka dotknie drzew gaju, przynoszą, Czeremisy coś z drobiu i męczą okrutnie biednego ptaka, mówiąc przytem:

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

15 (Ciąg dalszy.)

— Może ja tu niepotrzebny? — odezwał się z drugiego pokoju Wilhelm.

Kobiety wybiegły z kuchni. Kufer, aby nie raził wzroku Wilhelma, rano usunięto.

— Kiedyż panna Magdalena jedzie? — spytał brunet, utkwiwszy wzrok w dziewczynę.

— Jeszcze niewiadomo — podchwyciła matka, usiłując utrzymać się w dyplomatycznej roli.

— A kiedy wróci?

Zdawało się ciotce, że w zapytaniach Wilhelma kryje się lekceważenie. Mimo nienawiści do skandalu, usta jej zadrżały, w oczach błysły złowrogie płomyki.

— Cóż to? ciągniesz nas pan za języki i protokół chcesz pisać? Sędzią jeszcze nie jesteś i chwała Bogu nie zostaniesz nigdy.

Gdyby Wilhelm przemówił jeszcze jedno słowo, nienawidząca skandalu ciotka wpadłaby na niego jak furya. Wilhelm, szczęściem dla niego, nie przemówił, lecz rękę włożył za cholewę buta. Ruch ten zmienił postać rzeczy. Magdusia rzuciła się ku niemu; ciotka skryła się za matkę; matka, złożywszy ręce do modlitwy, szeptała:

— *Herr Jesu! Herr Jesu!*

Wilhelm również przerażony, oczy wytrzeszczył i rękę wyjął z za cholewy.

— Co to jest?

— Nic, nic! — uspakajała go Magdzia — myślałyśmy... Sama nie wiem, cośmy myślały... Ciotko, cośmy myślały?

Magdzia była zmięszana.

— Że pan nie powinieneś się pytać — odpowiedziała ciotka.

— Czyż nie jestem narzeczonym panny Magdaleny?

— *Richtig!* — podchwyciła matka.

— Mam więc prawo ciągnąć protokół.

— *Wirklich!* — dodała matka.

Ciotka pod grozą rewolweru ukrytego w cholewie milczała.

Atmosfera towarzyska stała się duszną; naprężenie widać było w rysach twarzy, w głosie i ruchach trzech osób. Jeden Wilhelm zachował spokój. W przekonaniu kobiet, był to ponury spokój.

— Czyby panna Magdalena nie poszła ze mną na spacer brzegiem rzeki? Ładnie tam, wziąć tylko grube trzewiki — pokazał na swoje buty.

— Ja na spacer? — powtórzyła Magdzia przerażona. — Ja z panem?

— Przecież nic jej złego nie zrobię. A jeżeli się panna Magdalena boi czego złego, może iść pani ciotka, albo mama.

Kobiety popatrzyły na Wilhelma: wyraz jego twarzy zdawał im się straszny. Spojrzały po sobie, były przerażone.

— Poszłabym, lecz cóż? nie mam grubych bucików — odparła Magdzia.

— Możemy pójść bitym gościńcem.

— Gościńcem — powtórzyła Magdzia. — Mama pójdzie?...

— Mam ciągnąć moje stare nogi.... i po co?

— Może ciotka?

— Ja po spacerach od śmierci mego nieboszczyka męża nie chodzę — odparła ciotka o ile mogła i umiała łagodnie.

Magdzia spojrzała znacząco na Wilhelma i wyszła. Brunet pożegnawszy matkę i ciotkę, poszedł za nią. Spotkali się w ogródku.

— Jutro o dwunastej wyjeżdżamy. Bądź pan na kolei, kup bilet do Dziedzic, pojedziemy razem. Do widzenia!

Podała mu rękę. Chciał ją objąć i przycisnąć, wyrwała się i uciekła. Było jeszcze widno.

— Jezus, Marya!... jak okropnie cierpi! — zawołała, wchodząc do pokoju. — Jak on cierpi!... Ten spacer... pewno chciał sobie i mnie w łeb strzelić z rewolweru.

— Magdeczko, miej rozum — rzekła matka.

— To też go mam, ale mi żal człowieka. Pewno sobie życie odbierze.

— Masz naukę — zaczęła ciotka. — Nie należało wracać do Białej i robić głupstw.

Magdzia była innego zdania. Podług niej właśnie należało. I ona nareszcie ma *swój* romans, znalazła pięknego bruneta, który o mało w łeb sobie dla niej nie strzelił, a może i strzeli.

— Co należało, to należało — odparła ciotce ostro — a to wiem, że trzeba wyjechać. Powiedziałam mu, że jadę o dwunastej, tymczasem musimy wyjechać o piątej rano.

— Musimy — powtórzyła ciotka, — odprowadzę cię do Dziedzic.

— Myślicie, że ja tu sama zostanę? — rzekła matka, — żeby się na mnie rzucił?

— Pojedziemy wszystkie, — zdecydowała Magdusia.

Kobiety rzuciły się do pakowania, a Wilhelm szedł ulicą na *swój* kufel piwa i *swoją* partyą domina. Na moście stanął, schylił się, sięgnął za cholewę buta, wyjął chustkę, otarł nos i znowu chustkę za cholewę schował. Nosić chustkę za cholewą był to wielki szyk w przekonaniu młodzieży Białej, Frydka i Cieszyna.

— Sztuki ze mną robią — rzekł poważnie, — bracia zjadłszy dom, nic nie chcą dać, dziewczynę wywożą... Niechby ona została moją żoną, pokazałbym im! Muszę ją nauczyć, jak ma gadać z braćmi. Dziewczyna zakochana, że aż piszczy, sama nie wie co robi. Boi się mnie dotknąć, żeby się nie spaliła, jak zapałka, a ja się boję, żeby nie zwaryowała....

Dalszy ciąg monologu wstrzymały drzwi piwiarni. Wilhelm wszedł, przywitał się z przyjaciółmi, poprosił o *swój* kufel piwa i zasiadł do partyi domina.

Nazajutrz o oznaczonej godzinie stawił się na dworcu kolei żelaznej, przepatrzył wszystkie wagony trzeciej klasy: Magdusi nie znalazł. Posługacz kolejowy powiedział mu, że we trójkę dziś rano wyjechały.

Wilhelm zaklął siarczyście, uważając postępek Magdusi za żart i urągowisko, a szydzić z siebie nie pozwalał nikomu.

— Noga moja więcej tam, (to znaczyło w domu matki Magdusi) nie postanie! Choćby mnie prosiły na klęczkach, żebym wrócił, nie wrócę... Czy ona znajdzie lepszego i przystojniejszego męża? Głupia... niech go szuka! niech szuka! — zaśmiał się szydersko. — Nic, tylko zjadłszy dom bracia powiedzieli, że nie dadzą pieniędzy. Jabym was nauczył! Bo że dziewczyna kocha, to nie trzeba dwa razy o tem mówić...

Wiara w gorącą miłość dziewczyny uspokoiła go nieco. Magdusi przebaczył, braciom groził.

VI.

Już od trzech dni na plebanii w Zawodzie wielkie były przygotowania. Gospodyni, narzekając na zbytki i rozrzutność jegomości, piekła zawzięcie; sprowadzony kucharz gotował. Na weselu miały być lody ananasowe. Mówiono o tem głośno i dziwiono się takiej pompie i wspaniałości.

Jegomość na nic nie żałował.

— Jedną siostrę mam, pierwsze wesele sprawiam na plebanii, niechajże je ludzie pamiętają choćby dziesięć lat!

— Gdyby nie to, że Magdusia taką partyę robi — mówiła gospodyni przed rządczynią, — anibym na połowę zbytków nie pozwoliła. Słyszał tu kto, moja pani?... lody ananasowe na weselu dziewczyny, co ma posag.... pani wie gdzie i jaki....

Roześmiały się obie.

Magdusia tak była zaabsorbowana weselem, ślubną suknią i welonem, zamówionym z Krakowa przez inżyniera jako prezent ślubny, że nie miała czasu myśleć o Wilhelmie, o jego rozpaczy, jak również o płowych włosach, płaskiej twarzy i długim nosie narzeczonego. Cała oddawała się wrażeniom chwili. Flaszkiewiczowa przysłała tort, — pani przedsiębierczyni, najbliższa sąsiadka, imbryk i sześć filiżanek. Wszyscy inni zaproszeni goście mieli podarunki przywieźć w dzień wesela.

Suknię ślubną robiła krawczyni w Sośnicy; Magdusia jeździła codzień przymierzać. Dużo jej na tem zależało, aby być w dzień ślubu piękną, i pokazać nauczycielowi, jaką mu wielką łaskę robi, chociaż posagu nie wnosi.

Nareszcie nadszedł dzień oczekiwany przez wszystkich. Nieśmiała, wzdychająca, a zarazem rozpromieniona panna młoda, w papilotach nad czołem, w białym kaftaniku i w białej wykrochmalonej spódnicy, biegała po plebanii, wydając ostatnie rozkazy.

(D. c. n.)

„Oby bóstwo tak samo skarciło winowajcę.“ Chrystyanizm jest dla tych pogan rzeczą obcą i prawie niezrozumiałą. Nasze pojęcia o świętych identyfikują ze swojemi, dla uczczenia ich zabijają w lasach źrebię'a. Czeremis modli się żarliwie w cerkwi, aby otaczające go siły niebieskie pomogły zemścić się na wrogach; w tym celu stawia świece końcem w górę przed obrazami. Przymusowe rozporządzenia co do przyjmowania chrztu, do których próbowano się uciec, pogłębiły tylko przepaść. Zaiste z goryczą czyta się takie szczegóły.

Inna, podobna praca etnograficzna Charuzina o Kirgizach hordy bukujewskiej obfituje również w smutne fakta i nasuwa przykre myśli. Otóż, jak się okazuje, wpływ islamu na ten lud koczowniczy był poprzednio nieznaczny, dziś jednak wzmaga się z każdym rokiem i nic da się już wykorzenić. Mahometanizm wciska się na stepy szerokiem pasmem z dwóch stron: od północy z Kazania i Orenburga, od południa z Chiwy i Buchary. Kiedyż wreszcie zwróci rząd uwagę na fanatyczną tę propagandę? Wszakże islam kryje w swojem łonie tyle jeszcze zagadkowych sił politycznych, że niepodobna go lekceważyć, zwłaszcza u nas, gdy w posuwaniu się Rosyi w głąb Azyi brak jeszcze pewnej normy i porządku. — Blisko sto osób rocznie prosi o pozwolenie udania się na pielgrzymkę do Mekki i wywozi tam mnóstwo pieniędzy. A iluż jest takich, którzy odbywają tę drogę bez wiedzy rządu? Administracya nie stara się wcale przeszkodzić całkowitemu zmahometanizowaniu się Kirgizów i to dzieje się w Rosyi europejskiej! Z tego łatwo wytworzyć sobie pojęcie, jak szybkie postępy czyni islam z drugiej strony Uralu, wśród ciemnych i obojętnych ludów koczowniczych. W naszych szkołach, istniejących w okolicach zamieszkałych przez Kirgizów bukujewskich, kształci się zaledwie $^1/_2$ prc. z ogólnej ilości dzieci, a w szkołach tatarskich na stepach pobiera naukę 13—14 razy więcej dzieci. Już od 150 lat pozostają pod naszem panowaniem miliony Kirgizów, — tymczasem więzy łączące ich z Azyą zacieśniają się coraz bardziej, rusyfikacya zaś nie daje żadnych znaków życia.

Sprawozdawca *Graždanina* wylewszy swoje żale, w końcu pociesza się przynajmniej tem, że według zdania znawców szczep kirgizki jest bliski wymarcia z nędzy.

W. ks. Konstanty Mikołajewicz.

W. ks. Konstanty, brat nieboszczyka cara Aleksandra II, a stryj cara teraz panującego, leży śmiertelnie chory. Niemoc zagrażająca śmiercią jest jednym z powodów, że car nie może oznaczyć dnia, kiedy będzie mógł przybyć do Berlina, aby uiścić się z długu wizyty.

W. ks. Konstanty chociaż od kilkunastu lat żył zupełnie na uboczu, prawie w zapomnieniu na dworze i u świata wielkiego, mimo to przypomniano sobie teraz, że on dawniej wywierał wielki wpływ na losy państwa we wszystkich prawie kierunkach, a w pamiętnych czasach był namiestnikiem w Warszawie.

Urodzony w roku 1827, otrzymał na wskroś wojskowe wychowanie, którem kierował głośny swego czasu admirał i podróżnik hr. Lütke, zaprawiając swego wychowanka głównie do służby morskiej. Po wstąpieniu na tron cara Aleksandra II, w. ks. Konstanty otrzymał rangę admirała, a później został mianowany prezydentem komisyi dla zniesienia poddaństwa. Na tem stanowisku tak silnie zarysowała się różnica przekonań między nim a nie chcącą nic wiedzieć o uchyleniu prastarych przywilejów arystokracyą rosyjską, iż car, pragnąc położyć kres zaostrzającemu się coraz bardziej zatargowi, nakłonił swego brata, aby wybrał się w dłuższą podróż za granicę.

W. książe powrócił do Rosyi w chwili, gdy wypadki w Królestwie Polskiem poczęły przybierać krytyczny kierunek. Z Petersburga nadsyłano do Warszawy co kilka miesięcy nowego namiestnika; zmiana osób dokonywała się z gorączkowym pośpiechem, w decydujących kołach nad Newą zapanowało formalne zamięszanie, a rozdrażnienie potęgowało się z każdą godziną, grożąc wulkanicznym wybuchem. W tym stanie rzeczy wzrok cara padł na w. księcia Konstantego, który zaopatrzony w szerokie pełnomocnictwo został wysłany do Warszawy w charakterze namiestnika. Jak powiodła się czyli raczej nie powiodła się jego misya, to rzecz znana. Po ustąpieniu miejsca hr. Bergowi, udał się w. książę za granicę. Po powrocie w styczniu roku 1865 został mianowany prezydentem rady państwa i na tem to stanowisku, jak twierdzą, starał się działać w kierunku liberalnym i wpływać na swego cesarskiego brata, aby powstrzymywał krwiożercze zapędy grasującego na Litwie Murawiewa, co stało się powodem gwałtownych przeciw niemu napaści ze strony Katkowa i innych panslawistów. Z tego to źródła wyszła legenda o aspiracyach w. księcia do korony polskiej i jego stosunkach z nihilistami.

Po wstąpieniu na tron Aleksandra III, który nigdy nie okazywał zbytniej życzliwości swemu stryjowi, a nawet, jak zapewniają, dawał posłuch rozsiewanym przez Katkowa pogłoskom, w. książę Konstanty otrzymał wyraźną wskazówkę usunięcia się zupełnie z szerszej widowni. Złożył też niebawem wszystkie urzędy i wyjechał z całą rodziną za granicę, zkąd powrócił dopiero przed dwoma laty. Chociaż między nim a carem przyszło ponownie do oficyalnego pojednania, nie widziano go prawie nigdy na dworze, ani na uroczystościach, paradach wojskowych i t. d. Wyjątkowo tylko pojawił się niedawno z okazyi zaślubin swej wnuczki, królewnej greckiej Aleksandry z w. księciem Pawłem, i wtedy to podczas obiadu galowego doznał porażenia, które było poniekąd zwiastunem dzisiejszej śmiertelnej choroby.

Wydalenie Polaków.

Z Poznania donoszą, że prezes regencyi kwidzyńskiej polecił podwładnym sobie landratom, ażeby ściśle i gruntownie zbadali, czy i ilu obcokrajowców narodowości polskiej przybyło z Królestwa Polskiego i z Galicyi, gdzie i w jaki sposób są zatrudnieni i jakie mają legitymacye. Prezes regencyi zwraca przytem uwagę na to, że przybywanie obcokrajowców narodowości polskiej jest zasadniczo niedozwolonem i że tacy obcokrajowcy mają bezzwłocznie zostać wydaleni.

Co do legitymacyj, wydawanych przez władze rosyjskie, nadmienia prezes regencyi w swym okólniku, że upoważniają one tylko do jedno lub dwutygodniowego pobytu w pruskich obwodach nadgranicznych w obrębie trzech mil od granicy.

Landraci w powiatach nadgranicznych mogą tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach udzielać pozwolenia na sprowadzanie robotników polskich przez pracodawców krajowych. Landraci powinni zatem wszędzie, gdzie dla braku robotnika sprowadzono większe grupy obcokrajowców, stosunki bliżej zbadać i zdać raport tak co do potrzeby ich sprowadzenia jak co do czasu, podczas którego chcą pozostać w Prusach.

W ostatnim numerze donosi *Köln. Ztg.*, że rozporządzenie regencyi kwidzyńskiej wydane zostało na podstawie reskryptu ministra spraw wewnętrznych do wszystkich naczelnych prezesów w „wschodnich prowincyach pruskich“, że tak samo inni prezesi regencyjni wydali albo wydadzą podobne rozporządzenia do podwładnych landratów.

Z doniesienia półurzędowego organu kolońskiego pokazuje się, że rozporządzenie regencyi kwidzyńskiej nie jest odosobnionem i że rządowi pruskiemu nie chodzi jedynie o pobyt naszych rodaków z Królestwa i Galicyi w dzielnicach nadgranicznych na przestrzeni trzech mil od granicy, lecz w ogóle chodzi o utrudnienie i ograniczenie sprowadzania robotnika z Królestwa i Galicyi do polskich dzielnic w Prusiech. Zarówno *Köl. Ztg.* jak i inne pisma niemieckie starają się wytłómaczyć to nowe rozporządzenie „na dobre“ i w tym celu kładą nacisk na końcowy ustęp rozporządzenia o prawie regencyi wyjątkowego udzielania pozwolenia na sprowadzanie polskich robotników. Niektóre dzienniki twierdzą nawet, iż ze względu na brak robotnika postanowiono dawniejsze zarządzenia co do wydalań złagodzić. My inaczej rozumiemy to rozporządzenie i nie znajdujemy wielkiej w tem pociechy, że rząd niemiecki pozwoli trzymać robotników o tyle, aby ustawy banicyjne nie przynosiły zbyt dotkliwego uszczerbku ekonomicznego państwu pruskiemu.

Optymistyczne organa niemieckie, zwracające uwagę na końcowy ustęp rozporządzenia, zapomniały widocznie o pierwszym ustępie nakazującym „bezzwłoczne wydalenie“ obcokrajowców pochodzących z Galicyi i Królestwa Polskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 sierpnia.

Okazuje się, że wiadomość o założeniu ruskiego dziennika urzędowego we Lwowie, która wyszła z *Nowoje Wremia* a błąkała się po dziennikach wiedeńskich, jest nieprawdziwą. W sprawie tej pisze *Dilo*:

„Już same koszta musiałyby odstraszyć od podobnego wydawnictwa. Przed kilku laty można było mniejszym kosztem wydawać podobne pismo, gdyż nie było jeszcze dzienników ruskich codziennych, wystarczyłoby więc było pismo urzędowe co trzy dni wychodzące. Obecnie trzebaby łożyć na codzienną gazetę urzędową ruską najmniej 25 000 złr. rocznie, a na taki wydatek nie zgodzi się z pewnością minister skarbu, a namiestnik z pewnością nie chciałby coś podobnego proponować.

„Druga trudność podobnego wydawnictwa leżałaby w wyszukaniu odpowiednich redaktorów ruskich. Pokazało się to wówczas, gdy przed kilku laty wydawano półurzędowy *Mir*. Wówczas mniejsza była potrzeba ruskich dziennikarzy, mimo to trudno ich było znaleść. Mianowicie trudno ich było znaleść między narodowcami, musiano ich szukać aż między „twardymi“. Ostatecznie możnaby między tymi ostatnimi znaleść ich, ale jakże w takim razie da się osiągnąć cel „zwalczania pism rusofilskich“.

„Dlatego też nie wierzymy, pisze *Dilo*, w zamiar rządu wydawania urzędowej gazety, i mybyśmy nie zajmowali się tą sprawą, gdyby nie motywa, jakie korespondent *W. Allg. Ztg.* przypisuje hr. Badeniemu. Wydawnictwo to miałoby być koncesyą dla Rusinów, ale koncesya ma wówczas tylko znaczenie, jeżeli poszkodowanemu daje się to, czego on żąda. Rusini nie tęsknią i nigdy nie tęsknili za urzędową gazetą“.

Z Austro-Węgier.

Marszałkiem krajowym w Tyrolu mianowany został poseł dr. Franciszek Rapp-Heidenburg, który tę godność i przedtem piastował; natomiast zastępcą marszałka zamianowany został dr. Karol Hepperger, należący do mniejszości sejmowej, podczas gdy dotychczasowy wice-marszałek Hippoliti, ze stronnictwa południowo-tyrolskich klerykałów, utracił swój mandat przy tegorocznych wyborach. Uwzględnienie mniejszości przy ukonstytuowaniu prezydyum sejmowego jest naturalnym skutkiem zmian, jakie zaszły w składzie nowego sejmu.

Coraz częściej spotykamy się zarówno w czeskiej jak wiedeńskiej prasie ze zdaniem, które wydaje nam się wnioskiem bardzo logicznym, że zwycięstwo wyborcze Młodoczechów wpłynąć musi na zachowanie się klubu czeskiego wobec prawicy i centrum, a tem samem sprowadzić może ważne zmiany w ugrupowaniu klubów w Izbie poselskiej. Onegdaj stawał przed wyborcami swoimi znany zagorzalec klerykalny, członek klubu Liechtensteina, dr. Ebenhoch. Wyraził się on o dzisiejszej sytuacyi w następujący sposób.

„Rząd nie może pogodzić się z nowym ruchem, a działając przez spłacanie ratami zadowolnić wszyskich, nie zadowalnia nikogo. Nadzieja spełnienia przez rząd pierwotnych przyrzeczeń, spełzła na niczem. Sytuacya zmieniła się bez wątpienia, skutkiem zwycięstwa Młodoczechów, na niekorzyść konserwatywnych Niemców, gdyż Staroczesi, obok Słowieńców dotąd najwierniejsi ich sprzymierzeńcy, na przyszłość postępowanie swoje zmienić muszą.

N. fr. Presse starała się koniecznie wpłynąć na budowniczego Hlavkę, który hojną ręką na rzecz akademii czeskiej ofiarował był 200 tysięcy złr., tłomacząc, że w razie, gdyby instytucya ta miała być niemiecko-czeską, nie powinien on także cofać swej fundacyi, gdyż majątek swój zebrał głównie w Wiedniu. Na to odpowiada *Politik*, że umiejętność niemiecka aż nadto doznaje poparcia ze strony nie-niemieckiej ludności i monarchii, a p. Hlavka kończy właśnie układy swoje z Wydziałem krajowym. *Politik* twierdzi, że założenie akademii czeskiej w sferach decydujących nie natrafia na żadne trudności, więc szlachetna fundacya wejdzie w życie niebawem.

W Pradze utworzył się komitet dla przygotowania czeskiej wystawy krajowej w roku 1891 z powodu, że 100 lat temu w Czechach właśnie, a to z okazyi koronowania Leopolda II na króla Czech, odbyła się pierwsza w ogóle wystawa w Europie. Do komitetu należą panowie i przemysłowcy z obu obozów, wszelako z kół „narodowców niemieckich“ odzywają się głosy, potępiające udział w tej wystawie jako zdradę narodu.

Minister wspólnych finansów, Kallay, odbywał podróż inspekcyjną po Bośnii, zatrzymując się najdłużej w Trawniku i okolicy. *Bosnische Post* łączy tę podróż ministra z wnioskami, jakie postawiono w sejmie dalmatyńskim w sprawie budowy nowych linij kolejowych, które połączyć mają Dalmacyę z Bośnią i Hercegowiną.

Niemcy i Anglia.

Cesarz niemiecki udał się już w drogę do Anglii dla odwidzenia swej babki królowej Wiktoryi. Po drodze spotka się z królem belgijskim.

Z tej wizyty w Anglii dzienniki niemieckie spodziewają się bardzo wielkich korzyści dla Niemiec, — a pośrednio dla potrójnego przymierza. Dotąd stosunki wzajemne między Niemcami a Anglią nie miały bynajmniej cechy serdeczności i życzliwości. Bywały nawet chwile, kiedy stosunki mogły były przybrać charakter więcej naprężony głównie od czasu, kiedy Niemcy rozpoczęły swą politykę kolonialną i nagle chciały zagarnąć jak największe obszary w Afryce a skutkiem tego weszły poniekąd w kolizyę z interesami Anglii. Tylko skłonności Anglii do pewnych ustępstw i zgodliwości jej należy przypisać, że spory dały się załagodzić. Wśród tego współzawodnictwa na polu kolonialnem nie brakło obrazy panującej rodziny angielskiej przez kanclerza niemieckiego i rozliczne dzienniki. W części już podczas choroby nieboszczyka cesarza Fryderyka, więcej po jego śmierci obrażano Anglię i dom angielski to w niegodnej polemice między lekarzami, to w sposobie traktowania cesarzowej wdowy, córki królowej angielskiej, to w procesie o pamiętniki Fryderyka, to w sprawie posła angielskiego Moriera itp.

Z tych to powodów królowa angielska nie zgodziła się na to, aby cesarza niemieckiego przyjmować w Anglii jako mocarza z godną jego potęgi okazałością, ale tylko jako wnuka, a przeto więcej prywatnie i w odległym zamku — zamiast w stolicy.

Wątpić można, czy Anglia da się nakłonić do ściślejszego związku z Niemcami, czy się zechce wiązać na wszelkie ewentualności. Dla Anglii wystarczy mieć wolną rękę, chociaż życzliwą jest dla potrójnego przymierza i wyczekiwać wypadków. Lord Salisbury odpowiadając na interpelacyę w Izbie lordów, o czem wczoraj donosiliśmy, zaznaczył wyraźnie, że obecny stan rzeczy w Europie nie zagraża wojną, że wierzy w pokojowe zapewnienia cara i w sumienne popieranie jego dążeń pokojowych przez ministrów. Tem oświadczeniem, wygłoszonem w przededniu wizyty cesarza niemieckiego, chciał Salisbury niejako wskazać, że nie ma potrzeby zawierać przymierza dla obrony spokoju, skoro mu nikt nie zagraża.

Anglia idąc za powszechnym prądem powiększa także swoje siły zbrojne, bo prosta przezorność nakazuje zaopatrzyć się w dostateczne środki, kiedy wypadnie i swoją wagę dorzucić na szalę wypadków, ale chodzi o to, aby pozostać swobodnym w wyborze chwili do wystąpienia bez krępowania się względami i interesami, które tylko dla Niemiec mają znaczenie.

Z prowincyj bałtyckich.

Prawit. Wiest. ogłasza ustawę, nakazującą, aby językiem wykładowym nietylko w rządowych ale i w prywatnych zakładach naukowych w prowincyach nadbałtyckich był język rosyjski. Wyjątek zrobiono tylko dla wykładu religii protestanckiej i języka niemieckiego. Jest to tylko formalne potwierdzenie tego, co od dawna już było zadecydowanem.

Równocześnie donosi korespondent *Now. Wr.* z Dorpatu: „Nie dawno zamknięto tu ostatecznie seminaryum niemieckie, zajmujące się kształceniem nauczycieli ludowych dla szkół luterskich w Estonii. Seminaryum to istniało od r. 1828 i przygotowało w tym okresie czasu 700 nauczycieli ludowych w duchu bałtycko-niemieckim. Wielu z nich pozostaje dotąd na stanowiskach. Seminaryum służyło w ogóle celom antirosyjskim.“

Z Rzymu.

Osservatore Romano zamieszcza artykuł przeciwko rządowi włoskiemu. Dziennik ten szczegółowo opisuje sposoby, jakiemi posługuje się policya włoska celem szpiegowania papieża. Dziennik ten twierdzi, że gdy po ostatnim tajnym konsystorzu szerzyć się zaczęła pogłoska o zamierzonym wyjeździe Leona XIII z Rzymu, zarządzono natychmiast ze strony rządu rozmaite środki ostrożności, aby uciekający papież mógł być natychmiast spostrzeżony przez szpiegów.

Obojętność Crispiego była tylko maską do pokrycia jego trwogi. Cały Watykan osaczony jest agentami policyjnymi i niemal pod każdym filarem arkad Berniniego na placu św. Piotra stoi szpieg. Wszyscy wyjeżdżający z Watykanu bywają lustrowani, do każdego ekwipaża wtykają ci ludzie nosy swoje, a pod bramą spiżową ciągle jeszcze stoi dwóch komisarzy, wyczekując papieża-zbiega. Oto wolność — woła *Osservatore* — użyczana papieżowi, oto godność i szacunek, którym go niby otaczają. Co przyszłość przyniesie, jest niepewnem, wobec tego wszystkiego nie ulega przecież wątpliwości, że papież, gdyby kiedykolwiek udał się na wygnanie, wszędzie znajdzie większe poważanie, aniżeli w swojej stolicy, Rzymie...

Porozumienie między Rosyą a Francyą.

Z najlepszego rzekomo źródła powiadomioną została *Wien. Allg. Ztg* o formalnym sojuszu, jaki między Francyą a Rosyą zawartym został mocą pewnej konwencyi w ciągu ostatnich dni czternastu. Umowa zawarta pomiędzy mocarstwami ma jednak tylko charakter preliminarza, który w stosownej chwili ma posłużyć za podstawę do ostatecznych układów. To porozumienie między Rosyą a Francyą miało nastąpić na wzór przymierza austryacko-niemieckiego. Osnowa traktatu ma charakter również stanowczy i zawiera określone gwarancye co do pewnej dziedziny obustronnych interesów.

Do powyższego doniesienia dodaje *Wien. Allg. Ztg.*, że wiadomość tę zaczerpnęła z tak pewnego źródła, iż żadne zaprzeczenia, skądkolwiek by pochodziły — nie będą w stanie obalić tego niewątpliwego faktu.

W związku z tem doniesieniem godnym jest uwagi sensacyjny telegram z Cetynii, zamieszczony w łamach *Figara*. Korespondent *Figara* donosi, że Czarnogóra z wielkim zapałem obchodziła uroczystość na cześć w. ks. rosyjskiego Piotra. Przedstawiono tam tragedyę pióra księcia Nikity, której osnowa jest wyniesieniem wielkoserbskiej idei. Po przedstawieniu dano bankiet, na który zaproszono całe ciało dyplomatyczne. Ks. Nikita wzniósł toast: *„Au czar, au grandduc Nicolas, à l'armée et aux armées de ses alliées“* Wymawiając ostatnie słowa ks. Nikita skłonił się panu Gérard, francuskiemu *chargé d'affaires*. Zaraz potem poseł rosyjski Argyroponto wzniósł toast „za pomyślność armii francuskiej“. Ks. Nikita i w. ks. Piotr zawołali wówczas „Niech żyje Francya!“ W odpowiedzi p. Gérard wzniósł: „za pomyślność armii rosyjskiej i czarnogórskiej, na zgubę ich wrogom, którzy są zarazem wrogami Francyi!“ Toasta te wywołały niesłychany zapał pomiędzy zebranymi. Ks. Nikita i w. ks. Piotr ściskali dłoń p. Gérarda. Na przegląd wojska zaproszono tylko reprezentanta Rosyi i Francyi.

Równocześnie organ lewego centrum *Parti National* ogłasza rzekomą rewelacyę, że mniej więcej przed rokiem Rosya uczyniła pierwszy krok celem porozumienia się z Francyą. „Dowiadujemy się z dobrego źródła, — pisze ten dziennik — że Rosya zaproponowała wówczas poufnie zawarcie traktatu, zawierającego dwa tylko punkty: 1) Pomiędzy Rosyą a Francyą zawiązany zostaje sojusz zaczepno-odporny. 2) Żadne z dwu tych państw nie będzie zawierało traktatów dyplomatycznych bez wiedzy i przyzwolenia drugiego. Pełnomocnik rządu rosyjskiego był wówczas w Paryżu i miał kilka konferencyi z Carnotem, który z zapałem przyjął propozycye rosyjskie, zakomunikował tę wiadomość swym ministrom i rada ministrów naradzała się na tajnem posiedzeniu co do wysłania do Petersburga pełnomocnika z osób nienależących do dyplomacyi. Rewelacye *Parti National* nie sięgają dalej. Dziennik ten nadmienia, iż nie wie, czy przymierze ostatecznie zostało zawarte, ale zaklina rząd, aby za jakąkolwiek cenę zawarł traktat, „by wyprowadzić Francyę z dotychczasowego odosobnienia i wyzyskać wpływ takiego wypadku na wybory powszechne“. Ostatnie słowa zdradzają tendencyjny charakter tego doniesienia.

W ogóle w dziennikach pojawiły się różne doniesienia o zbliżeniu Rosyi do Francyi. Ostrzegamy jednakże, że wszelkie tego rodzaju wiadomości należy przyjmować z wielką ostrożnością, zwłaszcza, że rosyjska *Agencya Półn.* stanowczo temu zaprzecza.

Z Bułgaryi.

Wczoraj nadeszła wiadomość, że bułgarski minister spraw zagranicznych Stranski podał się do dymisyi. Powód tego postanowienia podaje *Times* w depeszy z Sofii, jak następuje:

Po obiedzie u dworu dnia 23 bm. wypominał książę Ferdynand Strańskiemu, że nie dość godnie postąpił sobie z Austryą, gdyż po mowie cesarskiej do delegacyj powinien był odwiedzić rezydenta austryackiego i podziękować mu imieniem rządu; że zaś tego nie uczynił, więc jest chyba przeciwnikiem Austryi. Na to odparł Strański, że dowiedziawszy się, co cesarz mówił do delegacyj o Bułgaryi, zaraz polecił ajentowi bułgarskiemu w Wiedniu, Nacewiczowi, aby od rządu bułgarskiego podziękował Kalnokyemu. „Jestem — dodał — przeciwnikiem Rosyi, ale wcale nie Austryi, przedewszystkiem atoli jestem Bułgarem i dążę do niezawisłości Bułgaryi. Jeżeli książę ze mnie niezadowolony, proszę o dymisyę.“ Książę na to nie odpowiedział.

O tem dążeniu do ogłoszenia niezawisłości dzienniki rosyjskie i serbskie piszą obszernie i twierdzą, że zbrojenie się Bułgaryi wynika właśnie z tej pobudki. Wczorajsza depesza doniosła w tej mierze, że rząd bułgarski postanowił zakupić 30.000 karabinów w Rosyi, bo fabryka w Steyer z powodu świątkowania robotników nie może dostarczyć tyle broni, ile się zobowiązała. Gdyby nawet ta wiadomość była prawdziwą, to i tak nie należałoby obawiać się rychłej wojny, bo na dostarczenie tej broni i na wyćwiczenie w niej nowo-zaciężnych potrzeba wiele czasu.

Mimo to musimy zanotować zdanie dziennika *Plowdiw*, wychodzącego w Filipopolu, uchodzącego za organ ministra sprawiedliwości. Dziennik ten pisze: „Od jakiegoś czasu dzienniki europejskie podsuwają księciu zamiar ogłoszenia wkrótce Bułgaryi królestwem niezależnem. Nie wiemy, o ile to twierdze nie należy brać z poważnej strony, mimo to według naszego zapatrywania nadeszła już chwila ogłoszenia królestwa w Sofii. Nie ma ani jednego Bułgara, który nie byłby gotów z zapałem do wszelkich ofiar, aby ten cel osiągnąć. Nadszedł czas głoszenia: Jesteśmy wolni, niezawiśli.“

Korespondent dziennika *Corr. de l'Est*, podając powyższą wiadomość dodaje, że rząd bułgarski wyparł się stanowczo dziennika *Plowdiw*, gabinet Stambułowa pojmuje i ocenia dobrze, że chwila teraźniejsza źle byłaby obraną do ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi.

Uzbrojenia w Hiszpanii.

Z Madrytu donoszą do *Daily News* o rozkazie, wydanym świeżo przez hiszpańskiego ministra wojny, a nakazującym przyspieszenie fortyfikacyj na granicy pirenejskiej. Umocnienia te nie mają na celu, o ile się zdaje, tylko zasłaniać Hiszpanię od możliwego z tej strony najazdu, ale mogą również służyć za podstawę operacyjną dla akcyi zaczepnej przeciwko Francyi. Forty pod Irunem i Pampeluną w ostatnich czasach uzbrojone zostały w najcięższe działa teraźniejszej konstrukcyi.

Urywek z niedalekiej przeszłości.

Teofil Wiśniowski.

Smutnego i krwawego końca doczekał się w r. 1846 budzący tyle i tak pięknych nadziei ruch z zamiarem uwłaszczenia włościan. Szlachetne usiłowania więcej oświeconej części narodu, która umiejąc patrzeć w zakrytą przyszłość, uważała za rzecz niezbędną powołać i lud do życia, nie odniosły oczekiwanych skutków, lecz dały obcym intrygom sposobność, by na ciemnem tle skreśliły obraz dziki, groźny, a skreśliły go krwawemi barwami.

Ten biedny wieśniak, którego, by mu choć w części wiekowe wynagrodzić krzywdy, chciano zrobić panem i obywatelem przez niego w pocie czoła uprawianej ziemi i z szczerem bratniem uczuciem przycisnąć do łona, puszczając w niepamięć wiekowe uprzedzenia, chwyta w chwili wybuchu powstania za broń, by ją zbroczyć w krwi swych najserdeczniejszych braci.

Szeroko zawisła łuna nad Mazowszem, oświetlając zgliszcza i pożary, oświetlając walkę bratobójczą.

Taki stan rzeczy spowodował odwołanie terminu wybuchu powstania. Odwołanie to nie doszło jednak we właściwym czasie do uszu wszystkich interesowanych i niektórzy partyzanci, a pomiędzy pierwszymi ś. p. Teofil Wiśniowski chwycili za broń, chcąc orężem przyspieszyć rozwiązanie tej tak piekącej kwestyi.

Jedna to z tych postaci, których pamięć bije z pokolenia w pokolenie czystą i nieskalaną.

Ś. p. Teofil urodzony w Jaułowou w powiecie czortkowskim odznaczał się już w młodości gorącem uczuciem miłości ojczyzny. Ono dawało mu popęd i pochop do wszelkich czynów. Już podczas studyów prawniczych we Lwowie oddał się z całym zapałem pracy około uobywatelenia ludu, za co też odsiadywał pewien czas w więzieniu.

Po wyjściu z więzienia wyjechał do Francyi, gdzie przystąpił do Towarzystwa demokratycznego, szerzącego ideę uwłaszczenia ludu. Wiśniowski stał się najgorętszym jej zwolennikiem, a za pole działania obrał sobie Galicyę. Ujmujący w obejściu, rzutki, o zapale młodzieńczym a żelaznej woli, potrafił on już w przeciągu krótkiego czasu uprawić pole pod pierwszy zasiew, który wkrótce miał obfity wydać plon.

Z nieliczną siłą, w kilkuset młodzieży i to takiej, co nie przeszła jeszcze chrztu ognia i miecza, uderzył on w dniu oznaczonym na oddział huzarów, stojący załogą w Narajowie. Mimo zdrady zwycięstwo przechyliło się na stronę śp. Teofila.

Tu doszła jednak do jego uszu wiadomość o odwołaniu chwili wybuchu. Sp. Teofil rozpuścił wobec tego swój oddział, a sam uszedł.

Długo się błąkał, kryjąc się pod rozmaite nazwiska i sukuie, bo na głowę jego znaczną nałożono nagrodę.

Zdarzyło się wreszcie raz, że gdy przebrany za księdza skrył się do pasieki Iwana Budnika w Maciejowie, został przez tegoż wobec tej okoliczności, że się nie miał czem wylegitymować, schwytany i oddany w ręce władzy.

Tu poznany i oskarżony o zbrodnię zdrady stanu, skazany został wraz z Józefem Kapuścińskim, również wtajemniczonym i biorącym udział w ruchu, na śmierć przez powieszenie.

Egzekucyi dokonano na obu w dniu 31 lipca 1847 r.

Miejsce stracenia zdobi dziś krzyż, wzniesiony przez młodzież, która rok rocznie zbiera się tu w dnin 31 lipca, by uczcić pamięć obu tych bohaterów, a zarazem przez tych kilka chwil rozpamiętywania ich życia i czynów nabrać nowych sił do dalszej pracy, nowego zapału do pielęgnowania ideałów narodowych.

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

W sprawie kradzieży w akademii umiejętności dowiadujemy się, że znaczna część wyszukanych i odebranych przez policyę przedmiotów zwróconą została już akademii. Zwrócono nadto w ich liczbie kilka kwitów na zastawione przedmioty, które akademia własnym prawdopodobnie kosztem będzie zmuszoną wykupić.

Gimnazyum św. Jacka zostanie ostatecznie w przyszłym roku przebudowane i rozszerzone. Według projektu, przesłanego ministerstwu do zatwierdzenia, stanie od ulicy Siennej, w miejscu dotychczas przez dwa małe budynki zajmowanem, jeden duży gmach, ktorego skrzydło sięgać będzie w głąb podwórza, a w którem oprócz kilkunastu sal naukowych, pomieszczone jeszcze zostaną dwie duże sale, mogące pomieścić po 400 osób, tj. sala gimnastyczna i sala exhort. Równocześnie przedłożoną została ministerstwu oferta, przez OO. Dominikanów złożona, co do bliższych warunków najmu, a mianowicie: zawarcie kontraktu na dłuższy szereg lat i opłata czynszu w sumie 9000 złr., z których jednak OO. Dominikanie opłacać będą sami wszystkie podatki, wynoszące około 4500 złr. Równocześnie z OO. Dominikanami znaleźli się jeszcze i inni oferenci, którzy proponowali rządowi postawienie nowego gmachu za pobieranie oznaczonego czynszu przez przeciąg 25 lat — poczem budynek miał przejść na własność rządu. Rokowania te jednak nie doprowadziły do pożądanego porozumienia.

Projekt regulacyi Wisły, którego wykonanie polecono nadradcy budownictwa p. Matuli, wykończony już został przez biuro techniczne, przy tutejszem starostwie zorganizowane, pod kierunkiem p. Matuli, a plany odesłane zostaną w tych dniach do namiestnictwa, skąd następnie ministerstwu do zatwierdzenia przedłożone zostaną. Spodziewać się należy, że członkowie Koła polskiego w Wiedniu dołożą wszelkich starań, aby tę, tak piekącą dla kraju kwestyę, należycie poprzeć i ostatecznie do dodatniego rezultatu doprowadzić.

Z teatru. Wtorkowe czwarte z rzędu przedstawienie „Mikada" odbyło się przy przepełnionym teatrze. Swiadczy to, że operetka ta zdobyła sobie trwałe uznanie publiczności.

Na wczorajsze przedstawienie „Don Cezara" mniej licznie niż zwykle dotąd zgromadziła się publiczność, lubo operetka ta dzięki wytwornej grze p. Zimajer należała do najlepiej ulubionych i zawsze dotąd kasowem cieszyła się powodzeniem.

Dziś po raz piąty „Mikado".

W parku krakowskim odbędzie się w sobotę 3 i w niedzielę 4 bm. koncert muzyki wojskowej 20 pułku. Początek o godz. 4 po południu.

Oszust. Policya ujęła w dniu dzisiejszym niejakiego Rajmunda Sas Wiślockiego, który od dłuższego czasu rozsełał do wielu wybitnych osobistości miasta naszego listy z prośbą o wsparcie, podając się za wychodźcę Sybiraka, uczestnika powstania z r. 1863 i t. d., wyłudzając tym sposobem znaczne datki. Z dochodzenia śledczego okazało się, iż Wiślocki za oszustwo i wyłudzanie praktykowane od r. 1880 kilkakrotnie już był karanym. W protokóle policyjnym zeznał Wiślocki, iż w Warszawie zawarł związek małżeński z hr. Maryą Potocką, co okazało się nieprawdą. Wiślocki był sierżantem przy 24 pułku piechoty. W ostatnich czasach legitymował się paszportami Grzegorza Jachimowicza i Wiślockiego. Do prośb swych celem nadania im pozorów wiarogodności dołączał sprytny oszust podrabiane listy polecające od wybitniejszych osób ze świata arystokratycznego. Prośby takie i listy rozsełał Wiślocki do kilkudziesięciu osób.

Wicesadmirał hr. Bombelles, wielki ochmistrz dworu ś. p. arcyksięcia Rudolfa, o którego śmierci doniósł wczorajszy telegram, urodził się w roku 1832 w Turynie z ojca Henryka i matki hr. Zofii Bombelles, ur. Fraser of Saldero. Jako szambelan towarzyszył arcyksięciu Maksymilianowi do Meksyku, gdzie był wiernym towarzyszem i przyjacielem cesarza, a nawet został naczelnikiem przybocznej jego gwardyi. Po strasznej tragedyi powrócił hr. Bombelles do Wiednia i tutaj przydzielony do dworu arcyksięcia Franciszka Karola. Później został powołany na zaszczytne stanowisko wielkiego ochmistrza dworu arcyksięcia Rudolfa, gdzie pozostał aż do pamiętnego dnia 30 stycznia br. Po rozwiązaniu w lutym dworu ś. p. arcyksięcia Rudolfa, hr. Bombelles, którego przedtem mianowano wiceadmirałem, przeniesiony został w stan rozporządzalności, a równocześnie nadano mu order Leopolda. Hr. Bombelles był postacią bardzo sympatyczną, człowiekiem bardzo wykształconym i nadzwyczaj muzykalnym. Bardzo pięknie malował, komponował z łatwością tańce i pieśni, a jako komedyopisarz odznaczył się kilkoma udatnemi, jednoaktowemi komedyjkami, z których jedną grano w Karltheatrze.

Utwory swoje literackie podpisywał pseudonimem Karol Albert. W wiedeńskiem towarzystwie odgrywał wielką rolę i dopiero po zgonie arcyksięcia Rudolfa usunął się zupełnie od wielkiego świata, poświęcając się odtąd wyłącznie sztukom pięknym.

VII walne zgromadzenie Gal. Tow. leśnego odbędzie się we Lwowie w dniach 29, 30 i 31 sierpnia br. Bliższe szczegóły programu zjazdu zostaną niebawem ogłoszone.

Z Tarnowa donoszą, że miasto zaciągnęło w galicyjskiej kasie oszczędności pożyczkę w sumie 735.000 złr. i że burmistrz tego miasta p. Rogojski otrzymał [illegible].

W Szczawnicy odbędzie się w dniu 6 sierpnia bal urządzany przez tamtejszy „Klub szczawnicki" na dochód weteranów z r. 1831. Tamże odbywają się również w ostatnim czasie zabawy ludowe góralskie. Starsi goście szczawniccy narzekają jednak, że [illegible] swój charakter ludowy.

W Rabce odbędzie się w dniu 11 sierpnia tj. w drugą niedzielę wielki kiermasz, połączony z tombolą, przy udziale orkiestry zdrojowej. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Olbrzymia nawalnica nawiedziła w dniu 30 lipca Śląsk i północną Morawię. Wskutek oberwania się chmury na znacznej przestrzeni kraju wezbrały gwałtownie rzeki Olsa i Ostrawica i wystąpiły daleko z brzegów. Powódź na Śląsku objęła miejscowość Friedek i polską Ostrawę. W Ostrawie morawskiej podniosła się woda [illegible] w nocy z 30 na 31 bm. rzeka Ostrawica i zalała znaczną część miasta. Stan wody dosięgnął 360 cm. po nad zwykły poziom, co zdarza się tylko w wypadkach wielkich powodzi. Kilku ludzi poniosło śmierć w falach.

Podróż do Paryża najtaniej odbyć można osobnym pociągiem odchodzącym, z Wiednia dnia 6 sierpnia br. o godz. 2 min. 30 popoł., do którego i galicyjskie drogi żelazne udzielają 50 pro. zniżenia ceny jazdy. Cena jazdy jest następująca;

Z Krakowa do Wiednia 413 klm. (kol. półn. ces. Ferdynanda) Jeden cały bilet do jazdy tam i na powrót II kl. 12 złr. 60 ct., III kl. 8 złr 40 ct.

Z Wiednia do Paryża 1483 klm. Jeden bilet do osobnego pociągu do jazdy tam i napowrót II kl. 130·48 fr. (a 48 ct.) 62 złr. 40 ct. III kl. 88·48 fr. (a 48 ct.) 42 złr. 24 ct.

Razem przeto z Krakowa do Paryża II kl. 75 złr., III kl. 65 złr 50 ct.

Z Krakowa do Paryża trwa podróż 57 godz. 16 m.

Wielki glob ziemski, znajdujący się na wystawie paryskiej, ma obwodu 40 metrów (odpowiadających 40.000.000 metrów południka ziemskiego); każdy zatem milimetr na globie przedstawia właśnie kilometr w naturze. Średnica globu wynosi 12.732 mmetr., co odpowiada 12.732 kilometrom, to jest rzeczywistej długości średnicy ziemi. Spłaszczenie przy biegunach wynosi, jak wiadomo, 21 kilometrów; tych więc 21 kilometrów w globie nie znać prawie. Podzielono powierzchnię globu na 886 pól, z których każde według południków i równoleżników obliczone, odpowiada 10 stopniom. Każde pole było osobno malowane, poczem dopiero przytwierdzano je do metalowego szkieletu. Szkielet ten waży 10 tonn, kartony 3 tonny. Olejno pomalowany glob obraca się około pala i nie ma na sobie żadnych wypukłości; najwyższe góry (8.000 m.) mogłyby być tylko przez 9-milimetrową wypukłość przedstawione. Głębokość morza oznaczają rozmaite tony farby. Najjaśniejszy ton naznacza morza głębokie na 2000 m., coraz ciemniejsze są głębie od 2000 do 4000, od 4000 do 6000, od 6000 do 8000; najciemniejszy ton oznacza morza głębsze niż 8000 m. Powierzchnia lądów stałych i wysp (około 136 milionów metrów kwadratowych) przedstawiona jest na globie przez 136 metrów, podczas gdy cała jego powierzchnia około 510 metrów kw. wynosi. W pawilonie znajdują się rozmaite rysunki i tablice, oznaczające wysokości gór, głębie mórz, prawdopodobną grubość powłoki ziemskiej, statystykę ludności itd. Ponieważ glob ten miał przedstawiać stan umiejętności geograficznych w r. 1889, musiano więc czekać na najświeższe sprawozdania podróżników. Tak np. musiano dwa razy zmieniać część globu, przedstawiającą Afrykę; również panuje niepewność w nowszych wiadomościach geograficznych co do Chin i co do środka południowej Ameryki. Glob ma się w takim stosunku do kuli ziemskiej, jak małe ziarnko piasku do globu. Paryż zajmuje na nim centymetr kwadratowy. Glob ma jeszcze i pod tym względem znaczenie, że za jego pomocą możemy sobie wyrobić pojęcie o wielkości i oddaleniu innych ciał niebieskich. Tak np. według tej skali średnica księżyca wynosi 3·50 metra, a odległość jego od ziemi 384 metrów; średnica słońca 1.400 metrów, a odległość od ziemi około 150 kilometrów; średnica Jowisza połowę wieży Eiffla; Saturna przeszło 100 metrów itd. Ten olbrzymi glob zbudowali Villard i Cotard.

Sport cyklowy przyczyną suchot. Berliński lekarz i laryngolog dr. Haber, w jednym z numerów dwutygodnika *Sanitas* zamieścił artykuł w duchu antibicyklowym. [illegible] jazda na bicyklu jest dla zdrowia korzystną, jednak ćwiczenia sportowe przedewszystkiem [illegible] działają na płuca jeźdźców. Zdaniem dra Habera szczególniej lekkomyślnem jest pędzenie pod wiatr, wtedy bowiem prąd powietrza dostaje się przez usta w płuca [illegible] zapalenie, a ewentualnie suchoty. Dr Haber kończy swój elaborat cytowaniem nazwisk cyklistów zmarłych z powodu tej nieuleczalnej choroby.

Z obcych zdrojowisk.

(Dokończenie).

I. Cieplice czeskie (Teplitz-Schönau). 29 lipca.

Lecz i chorym tutejszym trafiają się czasem te gratki — przyjemności, z których bez narażenia swych sił mogą korzystać.

Mam tu na myśli wyścigi cyklistów, jakie się wczoraj w parku zamkowym odbyły. Zjechało się w tym celu mnóstwo cyklistów z rozmaitych zakamarków Czech i Saksonii i urządzili wczoraj z południa wspaniałe korso w 150 cyklów po mieście. Przeszło 60 klubów było reprezentowanych.

Wyścigi odbyły się po południu. [illegible] pierwszego ich powstania zdziwiony byłem ilością bicyklów, których wczoraj [illegible] trzy — ale dziesięć było, ab. z rozmaitemi [illegible].

Arenę stanowiła w czworokąt biegnąca aleja parku, mająca blisko kilometr długości i stosownie do biegu miała być przebieżoną 3, 4 lub 6 razy. Przeciętnie potrzebował każdy cyklista do objechania jej raz w koło 2 minuty czasu, to robi na godzinę chyżość 30 kilometrów, tj. taką, z jaką jeżdżą pociągi mięszane.

Ogromną większość zwycięzców wczorajszych stanowili Drezdeńczycy, który odwiedzając klubowi cieplickiemu za zaproszenie, zabrali ze sobą najlepsze nagrody.

Nie można powiedzieć, by zabawa ta [illegible] — i nasz klub krakowski cyklistów, który dotychczas tak słabe daje znaki życia — mógłby [illegible] przykładem [illegible] podobnego [illegible] w Krakowie, jeżeli już nie na własny dochód (wczorajsze wyścigi przyniosły tutejszemu klubowi przeszło 1000 złr. na czysto), to na jaki cel publiczny — a tych obyba nie brak w Krakowie.

Jak wiadomo, źródła tutejsze dwa razy skutkiem nieostrożnej manipulacyi w pobliskich kopalniach węgla w Dux znikły, a później po zamurowaniu szkodzonych części szybu pojawiły się, bynajmniej jednak nie wracając do dawnego poziomu. Otóż onegdaj była w Dux komisya, która ostatecznie na posiedzeniu postanowiła [illegible] kopalniach [illegible] Cieplicom do [illegible].

Mimo to jednak właściciele źródeł tutejszych — głównie gmina — martwią się tą okolicznością, że źródła nie będą dawały tyle wody, ile jej musi być za pomocą sztucznych pomp parowych wydobywaną.

To też skwapliwie pracują obecnie nad tem, by według wskazówek fachowców i geologów odnaleźć właściwą żyłę tutejszej wody. Studnie odpowiednią robią sposobem kanadyjskim i podobno już wkrótce się spodziewają pomyślnego dochodzeń tych rezultatu. Gdyby to nastąpiło, źródłoby samo przez się bić rozpoczęło i niepotrzebneby się okazały wszystkie pompy i machiny parowe — tak złą wiarę u publiczności wzbudzające.

R. B.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ **Konkurs.** Z zapisu ś. p. generała Oktawiusza Augustynowicza ogłasza Akademia umiejętności w Krakowie konkurs do nagrody na temat: „Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej polskiej wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiej w dawnej Polsce, jej rozwój i stopniowy upadek z uwzględnieniem wszelkich objawów tak w literaturze naszej jak i w samem społeczeństwie, mających na celu polepszenie losu tej klasy".

Temat powyższy rozdzielony zostaje na następujące pięć części:

1) Dzieje ludności włościańskiej w dawnej Polsce Piastowskiej, mianowicie w Wielkopolsce, Małopolsce, Mazowszu, Kujawach i na Śląsku;

2) Dzieje ludności włościańskiej na Rusi i Litwie;

3) Dzieje zniesienia zależności poddańczych w krajach byłej Rzeczypospolitej, przyłączonych do cesarstwa rosyjskiego z uwzględnieniem także Inflant i Kurlandyi;

4) Dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do Królestwa pruskiego, mianowicie w Prusiech królewskich i w Ks. Poznańskiem; wreszcie

5) Dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do cesarstwa austryackiego.

W części czwartej i piątej należy uwzględnić także Śląsk, jako integralną część Polski Piastowskiej.

W części pierwszej i drugiej, obejmującej historyę ludności wieśniaczej w dawnej Polsce, winny być dokładnie wyjaśnione fakta, z których wywiązała się zależność poddańcza, oraz stosunek wieśniaka do gruntu przezeń posiadanego, jaki istniał pierwiastkowo. Literatura dotycząca kwestyi rozwiązania i uregulowania stosunków włościańskich, w trzech ostatnich częściach uwzględnioną być winna.

Temat powyższy może być opracowany bądź w całości, bądź też każda część osobno. Jednolite opracowania, bądź całego tematu, bądź też pierwszych dwóch lub trzech ostatnich części razem, przedewszystkiem zaś pierwszych dwóch razem, będą mieć pierwszeństwo do nagrody przed równie dobremi opracowaniami osobnemi pojedyńczych części.

Za najlepsze opracowania uznane będą tylko takie, które nietylko celować będą między innemi pracami przedłożonemi, ale nadto będą odpowiadać dzisiejszym wymaganiom nauki.

Nagrody ustanowione zostają następnie:

a) za część 1-szą i 2-gą po złr. 1.000,
b) za część 3-cią złr. 1.600,
c) za część 4-tą złr. 1.200,
d) za część 5-tą złr. 1.400.

Nagrodzone opracowania winny być ogłoszone drukiem. Na ten cel przeznaczony zostaje fundusz 1.300 złr.; gdyby tenże nie wystarczył na pokrycie kosztów druku, autorowie winni pokryć nadwyżkę ze swego, w stosunku do objętości swoich prac.

Opracowania winny być nadesłane do Akademii umiejętności najdalej do końca grudnia 1891 r.

Kraków dnia 26 lipca 1889 r.

St. Tarnowski,
sekretarz gen.

Dział ekonomiczny.

O oddaniu robót pod drugi tor na kolei z Krakowa do Dębicy dziennikom wiedeńskim udzielono z zarządu kolei Karola Ludwika w Wiedniu następującą wiadomość:

Zarząd kolei Karola Ludwika zbadawszy oferty wniesione co do budowy drugiego toru na linii Kraków-Dębica rozstrzygnął w ten sposób, że roboty ziemne oddano przedsiębiorstwu budowniczemu Ziembicki i Spółka we Lwowie iakoteż Redlich i Berger w Wiedniu. Roboty mają być skończone do końca roku.

Wiadomość ta jest mylną i z umysłu została bałamutnie podaną. Stan rzeczy prawdziwy jest inny.

Budowa drugiego toru kolei Karola Ludwika z Krakowa do Dębicy oddaną została w całości jednej spółce, na której czele stoi osławiony jeszcze z czasów budowy kolei Transwersalnej p. Gross, do niej należą: bracia Redlich et Berger, Pischoff, Kutscha, Loewenthal, Stoekert a także pan Ziembicki.

Jedynie budowę czterech dużych mostów oddano już przedtem firmie również wiedeńskiej: Klein-Schmoll-Gaertner. Budowa tego drugiego toru oddaną została za cenę 1,170.000 złr., gdy spółka krajowa złożyła ofertę na cenę 1,180.000 złr. Spółka wiedeńska została złożona tak licznie dlatego, ażeby śmiało kroczyć mogła dalej — mianowicie na linii z Dębicy do Lwowa, na której drugi tor ma być rozpoczęty jeszcze w tym roku. Wypracowanie planów pod tę budowę oddał p. Sochor, nie zapytawszy się ani jednego krajowego technika, p. Low z Wiednia za niesłychanie wygórowaną cenę 80.000 złr.

W ogóle cała ta spółka niemiecka dobrawszy sobie za towarzysza p. Ziembickiego już po raz trzeci najechała kraj nasz, mianowicie przy budowie kolei Jarosław Sokal, Lwów-Rawa, a teraz po raz trzeci. Czy p. Ziembicki nie może znaleść spółki w kraju, a zawsze łączy się z Niemcami, ażeby pod swojem nazwiskiem sprowadzać ich do kraju wbrew interesom swoich kolegów w zawodzie — i wbrew interesom kraju?

Klęska nieurodzaju. Posucha długa dała się tego roku dobrze we znaki na Węgrzech, w Rumunii, w Rosyi i w Niemczech. Oziminy i jare zboża chybiły. W wielu okolicach zbiory są średnie co do ilości, w wielu liche, w wyjątkowych tylko miejscach nie obszernych dobre, — ale ziarno wszędzie gorsze. Brak dostatecznych zbiorów choćby na własną potrzebę uwydatnił się już w znacznej zwyżce cen zboża. Przewidując nieochybną klęskę, pisze *Dz. Pol.*:

„Brak ziarna atoli dałby się importem zastąpić, — lecz klęska nie dotyczy tylko braku ziarna, ale co gorsza braku paszy. Ze sprawozdań rocznych jarmarków podolskich wiadomo nam, że konie robocze spadły o 50 do 60 prc. w cenie; — na bydło i nierogaciznę skutkiem zarazy obrotu nie ma. A to dopiero lipiec; — w listopadzie słabsze konie robocze z braku paszy pójdą za cenę skóry a chude bydło pójdzie na buliony. Nierogacizna zaś wyzdycha. Jest to prawdziwy obraz stanu dzisiejszego, do którego jeszcze tylko tyle dodać możemy, że n. p. cena siana i koniczyny podniosła się o 100 prc. Jarzyny służące włościanom do wyżywienia, jakoto: kapusta, buraki, ogórki, marchew itd. dadzą na Podolu zaledwie 33 prc. zwykłego plonu.

„Wobec tej klęski, która objęła tak ludzi jak i bydło i zmusza do zakupna nasienia na zasiew, władze rządowe zachowują się milcząco i biernie. Wszak można było przynajmniej z powiatów pozbierać daty statystyczne, by miejscowy obrót w ziarnie był ułatwiony. Nie chodzi nam już o wielki handel — ale o obznajomienie się, gdzie, w których miejscowościach na własną potrzebę możnaby znaleść pokrycie w ziarnie na zasiew, w sianie i paszy. Otóż stawiamy żądanie: Wysoki rząd zechce przez starostwa zażądać najbardziej szczegółowych wykazów: ile przyorano morgów pszenicy, jaki jest sprzęt oziminy, jarzyny, siana i słomy, jak wysoki stan bydła i nierogacizny pozostaje niezabezpieczony od głodu, jakie środki zaradcze byłyby skuteczne"?

Dla uzupełnienia powyższych uwag należy dodać, że do klęski, jaka wynikła z posuchy, grozi przyłączyć się druga z ustawicznej słoty.

Zbiory są liche, a i tych nie można sucho zwieść pod dach. Gdyby słota nie ustała, wówczas należałoby przygotować się na drugą klęskę taką, jaka nawiedziła kraj w r. 1882.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 1 sierpnia. Niemieckie antisemickie Towarzystwo szkolne zostało rozwiązane.

Wiedeń, 1 sierpnia. Umarł Franciszek Bienert, poseł do Rady państwa z Czech, członek lewicy niemieckiej.

Wiedeń, 1 sierpnia. Opiekunowie księcia Sułkowskiego sprzedali przedmioty sztuki i zabytki starożytne, znajdujące się na zamku Feistritz do „Muzeum germańskiego" w Norymberdze za sumę 206.000 marek.

Praga, 1 sierpnia. Wydział krajowy powziął uchwałę, iż próżne karty głosowania, oddane przy wyborach sejmowych, mają być wliczane do ogólnej liczby głosów, stanowiących o absolutnej większości. Dlatego wydział krajowy ma wobec sejmu wystąpić z wnioskiem, aby unieważniono wybór Juliusza Gregra, który przy takiem obliczaniu głosów nie miałby absolutnej większości.

Karlbad, 1 sierpnia. Dziennik *„Sprudel"* donosi, że bawiący tutaj Szuwałow miał się wyrazić, że oddanie rewizyty cesarzowi Wilhelmowi przez cara nigdy nie podlegało najmniejszej wątpliwości i że termin rewizyty nie został jeszcze naznaczony; ma ją złożyć car na wszelki sposób w sierpniu b. r.

Berlin, 1 sierpnia. Słychać tu, że rząd rosyjski urzędownie zapowiedział przybycie cara w krótkim czasie.

Monachium, 1 sierpnia. Z gromadnej wycieczki gimnastyków w góry, wielu uczestników spotkało nieszczęście. W jeziorze Starnbergersee utonęło dwóch.

Berna, 1 sierpnia. Nadeszła tutaj nota dyplomatyczna rządu niemieckiego z odpowiedzią. Rząd niemiecki nie odstępuje od swoich poprzednio wyrażonych żądań, objawia jednak nadzieję, że nowy traktat o osiedleniu się cudzoziemców zostanie zawarty.

Paryż, 1 sierpnia. *Temps* zaprzecza po części wiadomości podanej przez *Figaro* o przyjęciu wielkiego księcia Piotra w Cetynii.

Paryż, 1 sierpnia. Przy wyborach do rad generalnych utracili republikanie 19 mandatów, które spodziewają się jednak zyskać przy wyborach ściślejszych.

Paryż, 1 sierpnia. Dalsze urzędowe akta z procesu Boulangera ogłaszane bywają w dalszym ciągu

Londyn, 1 sierpnia. Salisbury oświadczył, że Anglia wcale nie pragnie posiąść wyspy Krety.

Kopenhaga, 1 sierpnia. Car ofiarował znaczną sumę pieniędzy na działa, jakie ma się sprawić z dobrowolnych datków na obwarowanie stolicy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 1 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	744.0 mm	745.2 mm	745.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,6	+13°,1	+20°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 2	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	96%	59%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	9	10	6

Uwagi: Barometr poszedł jeszcze cokolwiek w górę przy słabych zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba będzie zmienny, przeważnie pogodny, temperatura wyższa.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 1 sierpnia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	85
Zjednoczony dług w srebrze	84	80
Austryacka renta złota	109	85
5% austryacka renta (marcowa)	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	306	25
Londyn	119	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	52½
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	65

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Środkiem ludowym. Wódka francuska Molla zapewnia chorych przy bólach reumatycznych i podagrze, przy ranach i wrzodach pewną tanią pomoc. Cena flaszki wraz z opisem użycia 90 ct.

Codziennie rozsyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz i c. k. dostawca nadworny. Wiedeń, Tuchlauben Nr. 9. Uprasza się w składach materyałów w aptekach i handlach na prowincyi, **żądać wyraźnie preparatów Molla z marką ochronną i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm podanych w części inseratowej dzisiejszego numeru na ostatniej stronnicy. (1134)

NADESŁANE.

Wina Tokajsko Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą jak najtaniej u
H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach (Kaschau Ungarn). (1938)
Cennik opłatnie.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

Kraków, dnia 1/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	123 —	124 25
Marki niemieckie za 100 mar.	58 30	59 30
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 30/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 80	101 80
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 15	105 15
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 31/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 35
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 60
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 50

Wiedeń, dnia 31/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 75	83 95
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 80	85 —
4% „ „ złota za złr. 100	109 90	110 10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 50	99 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 50	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140 —	140 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	145 50	146 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	173 25	173 75
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173 25	173 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr. 100	94 55	94 75
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 50	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	141 25	141 75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	140 50	141 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 25	127 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 —	104 80
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105 —	106 —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 80	105 20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 10	88 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 15	103 30
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 30	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 —	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 53 złr. 100	99 —	99 40
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 90	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 60	184 20
Clary na 40 złr. m. k.	61 25	61 75
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	126 —	130 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 70	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	125 10	125 50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	107 50	107 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306 20	306 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	318 25	318 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	232 80	233 30
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	907 —	909 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	226 —	226 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	373 —	376 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2517 —	2525 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	193 25	193 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	155 —	155 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 75	236 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	221 50	222 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	117 75	118 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki za sztukę	9 54	9 55
20-to Markówki za sztukę	11 73	11 75
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 75
Funty szterlingi za sztukę	11 99	12 04
Banknoty włoskie za sztukę	47 51	47 57
Ruble papierowe za 100 sztuk	124 —	124 25

AUGUST BACZYŃSKI
Dom Bankowo-Komisowy, Kantor wymiany
w Krakowie, Rynek [illegible] Nr. 42. Linia A-B

Kupuje i sprzedaje, tak na rachunek własny, jak i w drodze komisowej: papiery państwowe, akcye, listy zastawne, losy, monety, oraz inne walory; eskontuje i realizuje wylosowane efekta i kupony; wydaje krótkoterminowe przekazy do wypłaty we wszystkich znaczniejszych miastach w Austryi i zagranicą; przyjmuje zlecenia giełdowe, wykonywując takowe spiesznie, pod najkorzystniejszemi warunkami.

L. 15.936.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na jedno stypendyum w kwocie 100 (stu) złr. w. a. z fundacyi „Franciszka Steczkowskiego z Jasła“, przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie, poza obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy) urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich stypendyum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Na podstawie art. VII. listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendyum **tkaczowi.**

Nadane stypendyum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na lat trzy, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę obranym, wymagało dłuższego czasu. Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej **do końca sierpnia 1889 r.** wnieść podania swe do wydziału krajowego i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego uzdolnienia. Nadto winni kandydaci w podaniach swych wskazać szczegółowo program kształcenia się, a Wydział krajowy nadając stypendyum może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim i w której miejscowości ma się kształcić. Do podań winni również kandydaci dołączyć pisemną deklaracyę, iż w razie uzyskania stypendyum po wykształceniu się będą wykonywać swoje rzemiosło w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendyum, obowiązany będzie zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 6%.

Wypłata stypendyów odbywać się będzie w ratach, jakie Wydział krajowy później postanowi. Stypendysta utraca przyznane mu stypendyum w razie nieodpowiedniego prowadzenia się lub zaniedbywania się w pełnieniu obowiązków.

We Lwowie, 12 lipca 1889. 1926 1

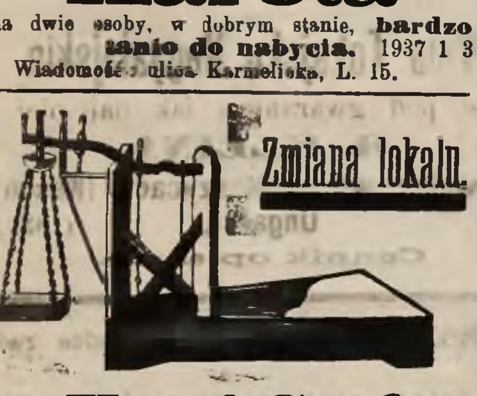
Młodzieniec z dobrze ukończoną VI klasą gimnaz., z uczciwej rodziny, zostanie zaraz przyjęty na praktykę do **apteki Stanisława Lechowskiego w Skolem koło Stryja,** gdzie oprócz nauki dostanie cały wikt i pomieszkanie. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1932 1 3

Mydło Glycerynowe Cold-Cream
Bergmana i Sp. w Dreźnie
najlepsze mydło dla otrzymania delikatnej cery. Matki, chcące swym dzieciom nadać płeć delikatną, niechaj tylko tego mydła używają. Cena za paczkę 3 sztuki 35 cent. u **Konstantego Smioozka w Krakowie.** 1934 1

Pomocnik handlowy
potrzebny jest do magazynu towarów galanteryjnych 1941 1 3
J. Zaplatalski, Kraków.

ROWER bezpieczny „APOLLO“
z przyborami 1939 1 2
z fabryki angielskiej Singer Coventry, prawie zupełnie nowy, za 200 złr. gotówką do nabycia u **Stanisława Wojciechowskiego w Dębicy.**

Kareta
na dwie osoby, w dobrym stanie, **bardzo tanio do nabycia.** 1937 1 3
Wiadomość: ulica Karmelicka, L. 15.



Zmiana lokalu.

Karol Graf
przeniósł swoją pracownię **wag decymalnych i wyrobów ślusarskich** z ulicy Grodzkiej na **ul. św. Gertrudy, 14, w Krakowie.**

Story patyczkowe
we wszystkich kolorach i
żaluzye z automatem
na wałkach, najnowszego systemu,
1673 zamawiać można u 9 0
W. Krzysztofowicza
Kraków, Linia A—B, 37.

Gry ogrodowe
lawn tennis, krokiety, wolanty, obręcze, serso, piłki
i bardzo wiele innych otrzymał i bardzo Szan. Publiczności poleca
WILHELM FENZ
w Krakowie. 1277 7 0

Osoba
w średnim wieku, uzdolniona w krawieczyźnie i białem szyciu, oraz praktyczna w domowem gospodarstwie lub do nadzoru dzieci, poszukuje miejsca. Adres: **T. B. Plac WW. Świętych, L. 7,** po lewej stronie w bramie. 1901 3 3

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.
Rulon od 15 ct. i wyżej.
Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.
Papier asfaltowy przeciw wilgoci.
Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.
Ceraty na meble, stoły i podłogę
polecają
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
największy skład fabryczny tapet w Krakowie.
Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 21 0

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | **Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.**

FILIA WIEDENSKA
Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór
ubrań męskich i dziecinnych
po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania marynarkowe	od 12 złr.	**Angliki z kamizelką**	od 20 złr.
Ubrania żakietowe	od 23 złr.	**Zarzutki letnie**	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe	od 25 złr.	**Menżykow**	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bondy do podróży, wielki wybór **spodni, kamizelki jedwabne i pikowe** po najtańszych cenach.
Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.
Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bilsku), w Opawie, w Pilźnie.
Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.
Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**
1912 4 0 **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

WYROBY TKACKIE ANDRYCHOWSKIE

w jakości i guście nie ustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie **Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka** na suknie damskie i fartuszki, **Dryle szare i kolorowe** na ubrania męskie i story do okien, **Dymki, Płótna bawełniane** poleca w wielkim wyborze
Bazar wyrobów krajowych
pod zarządem gminy miasta Krakowa
Sukiennice, L. 17 i 18.
Próbki przesyła na żądanie opłacone. 1911 4 0

H. Nestlé mączka dla dzieci.

20-letni skutek.

32 odznaczeń
między temi
12 dyplomów honorowych i 14 złotych medali.



Znak fabryczny.

Liczne **świadectwa** pierwszorzędnych **lekarzy.** 1731 2 10

Zupełny środek pożywczy dla małych dzieci.
Nie należy brać za jedno z wielokrotnie zachwalanemi różnemi gatunkami mleka.
Zastępuje niedostatek mleka matczynego, ułatwia odzwyczajenie, łatwo i zupełnie strawne, dlatego też poleca się **dorosłym w cierpieniach żołądka** jako środek pożywczy.
Puszka 90 centów.
Henryka Nestlé zgęszczone mleko.
Puszka 50 ct.
Składy w Krakowie mają aptekarze: W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski, K. Wilczyński i wszystkie **apteki i składy apteczne w Galicyi.**

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEZENIE!

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.** Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów, brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 59 31 52
Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, J. Siedlecki, F. Sobierajski, E. Stockmar, K. Wiszniewski, handle St. Feintuch, M. Jawornicki; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak, W. Landesberg, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat. apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI E. Stenzel, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt. i Kosterkiewicz wdowa; w NOWYM TARGU C. Laur; w PRZEMYŚLU F. Nahlik, apt.; w RZESZOWIE W. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w STRYJU W. Komorowski, apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Sp., Fr. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff.

PIERWSZY KRAKOWSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Wł. Lipińskiego w Krakowie
ulica Mikołajska, dom Wgo Dra Śliwińskiego,
podejmuje się i urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych.
Karawany zwykłe i oszklone.
Są na składzie w wielkim wyborze **trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.**
Główny skład na rogatce Zwierzynieckiej. 1269 10 52
Adres telegramu: ***Lipiński, rogatka Zwierzyniecka w Krakowa.***



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved
MASZYNY DO SZYCIA SINGERA
(z czółenkami obrączkowemi)
są najdoskonalszemi maszynami specyalnie dla szycia **bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowych.**

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu
w Generalnej Agencyi
The Singer Manufacturing Compagny, New-York,
G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 54 28 36
wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer“, są tylko naśladownictwem.



Ludwik Halski
handel żelazny
Kraków, Sukiennice, L. 21, 22,
poleca
ławki i stołki ogrodowe
kute, wyrobu własnego,
klozety torfowe ubezwaniaj. pokojowe, patentowane, odznaczone na wystawie higienicznej we Lwowie.
Torf w proszku, ubezwaniający środek higieniczny, nieoceniony w każdym domu.
Filtry do czyszczenia złej i nieczystej wody, tym sposobem zabezpieczające od wielu chorób.
Kuchenki naftowe, maszynki spirytusowe w wielkim wyborze. 1323 15 15
Cenniki posyłam na żądanie.

Wojna europejska
najnowsza gra towarzyska
jest do nabycia u
W. Krzysztofowicza
w Krakowie 1674 9 0
Linia A—B, L. 37.

Franciszek Drüding
Pracownia
wyrobów metalowych
w Krakowie, ul. Długa,
poleca 1541 10 10
Szanownym P. T. Właścicielom dóbr i gospodarstw aparaty gorzelniane najmniejszych wymiarów, tak zwane
gorzelnie kociołkowe
na 2 hektolitry, stosownie do nowej ustawy gorzeln., ze wszystkiemi przyrządami, za cenę bardzo umiarkowaną. Tak samo urządzenie **całych gorzelni większych wymiarów,** podług najnowszych systemów. Urządzenie **łaźni i wodociągów** z rurami żelaznemi, lub z innych materyałów.
Kotły i przyrządy do parowania karmy dla bydła i t. p.
Plany i kosztorysy franco.

Ognie sztuczne
salonowe i ogrodowe
poleca 1676 9 0
W. Krzysztofowicz
Kraków, Linia A—B, 37.

Dla Cukierń, Hoteli, Aptek
i każdego domu, na wystawie Wiedeńskiej Pszczelniczej w r. 1882 dyplomem honorowym odznaczony wyborny 369 13 26
Miód różany
w puszkach po 5 kilo za 1 kilo 50 cent. puszka 30 cent. poleca za zaliczką lub przysłaniem pieniędzy **Jerzy Dolenec,** handlarz miodu, **w Laibach.**
Dla pp. Pszczolarzy, Kupców i Piernikarzy **miód karmowy, miód gładki** w baryłkach po 60 kilo i w szaflach po 40 i 20 kilo jak najtaniej.

Rzadka sposobność.
Z powodu zwinięcia prywatnej piwnicy są do sprzedania **kilkaset butelek**
wina węgierskiego
w 8 gatunkach, po cenie bardzo niskiej.
Bliższej wiadomości udzieli **kantor** pod firmą **Józef Rapoport,** ul. św. Anny, 4. 1901 3 0

Subjekt młody, mający praktykę pierwszorzędnych firm z Wiednia, władający językiem niemieckim i polskim, zaopatrzony bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz w handlu korzennym lub kolonialnym. Na żądanie może przesłać świadectwa.
Łaskawe oferty pod adr. **A. B. I. 111** poste restante **Kraków.** 1908 3 3

Ogłoszenie.
Towarzystwo zaliczkowe dla powiatu Mościskiego w Mościskach stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką, na mocy uchwały rady zawiadowczej z 15 czerwca 1889 w myśl § 46 ustęp 6 statutu Towarzystwa, zniża począwszy od 1 października 1889 stopę procentową od wkładek oszczędności z $5\frac{1}{2}$% na 5%, zaś od oszczędności lokowanych na 6% zniża stopę procentową na $5\frac{1}{2}$%.
Mościska, 11 lipca 1889 r.
Masiuk dyrektor. *Brzuchowski* kasyer.
Witek kontrolor. 1687 3 3

MAGAZYN 1518 7 10
Br. BILEWSKICH
dawniej J. Czyneiel syn
w Krakowie
poleca w wielkim wyborze
Przybory do podróży
jak kufry drewniane, kuferki ręczne, torby, nessesery, paski do pledów, pledy wełniane, poduszki gumowe kieszonkowe itp.
Płaszcze od prochu, także **nieprzemakalne od deszczu,** męskie i damsk. od złr. 3—40.
Parasole od deszczu i parasolki męz. od słońca.
Ręczniki ostre do wodnej kuracyi po cenach przystępnych.

Maryocelskie
Krople żołądkowe.
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza
Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.
Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia w Krakowie w aptekach pp.: **W. Redyka, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego; w Andrychowie** w apt. A. Mirronowicza; **w Biały** w apt. E. Kólera i J. Kolassa; **w Bochni** w apt. M. Gatty; **w Brzesku** w apt. W. neJoszka; **w Chrzanowie** w apt. Sporysza; **w Ciężkowicach** w aptece Franc. Ks. Zopoth; **w Dobczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Grybowie** w apt. K. [illegible]ulszyckiego; **w Kamionce Strumiłowej** w apt. K. Piepesa; **w Kentach** w apt. E. Sokalskiego; **w Lipniku** w apt. A. Fuchsa; **w Limanowy** w apt. W. A. Zubrzycki; **w Myślenicach** w apt. W. Gumińskiego; **w Niepołomicach** w apt. J. Tichy; **w Pilźnie** w apt. Z. Czajki; **w Radomyślu** w apt. Masłowskiego; **w Rozwadowie** waptece Winc. Gabowskiego; **w Starym Sączu** w apt. Matusińskiego; **w Nowym Sączu** w apt. Jakubowskiego i W. Filipka; **w Suchy** w aptece K. Czernickiego; **w Szczucicie** w aptece Masłowskiego; — **w Szczurowy** w aptece W. Heinza; **w Tarnowie** w apt. W. L. Chodackiego, E. Ra[illegible]ka, M Adlera (apteka pod aniołkiem) i J Sokalskiego; **w Wieliczce** w apt. B. Miecziński; **w Wojniczu** w apt. Nodzyńskiego; **w Wilamowicach** w apt. F. Schneydera; **w Zakliczynie** w apt. Kromkay; **w Zakopanem** w apt. Ferd. Tabeau; **w Zaleszczykach** w apt. J. Kajetanowicza; **w Żywcu** w aptece Graffa i Herdliczki. 500 23 52

Panorama międzynarodowa
ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 1753 4 6
w tym tygodniu
Konstantynopol i Ateny. Cykl I.
Bliższa wiadomość plakatami.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Tadeusz Płochocki
w Nowym Sączu
mieszka w Rynku, L. 6, I piętro, dom Höniga, 1924 3 3
ordynuje od godziny 3—5 popołudniu.
Chorych ubogich przyjmuje od 8—9 rano.

Potrzebny
młody człowiek
władający poprawnie językiem polskim i niemieckim, do zajęć biurowych.
Także i **praktykant biurowy** natychmiast może być przyjęty. Oferty własnoręcznie napisane: **Fach, 25, Kraków.** 1918 3 3

Poszukuje się
gospodyni starszej
którahy się zająć mogła li tylko gospodarstwem mlecznem, oraz dostawą mleka abonentom.
Kaucya 200 złr.
Wiadomość: **Zarząd dóbr Łagiewniki** poczta Podgórze. 1903 3 3

Handel korzenny
Tadeusza Scharffa w Tarnowie
poszukuje 1905 3 3
praktykanta zamiejscowego.

Piwowar z 19-letnią praktyką, poszukuje zaraz lub od 1 września posady. — Może się wykazać jak najlepszemi świadectwami.
Wiadomość **w browarze Karola Panka, ulica Biskupią, L. 7.** 1907 3 3

Płaszcze gumowe
i z materyi nieprzemakalnej
w najliczniejszym wyborze
posiada 1675 9 0
W. Krzysztofowicz
w Krakowie
Linia A—B, L. 37.

Spółka
handlowo-przemysłowa w Mielcu
poszukuje 1913 3 3
subjekta i chłopca
do handlu mięszanych towarów.

Majątek ziemski
składający się z 300 morgów najlepszej ziemi jasielskiej, jest **do nabycia** pod bardzo korzystnemi warunkami za pośrednictwem adwokata **Dra Solowija we Lwowie.** 1922 2 6

Zakład fotograficzny
E. Trzemeskiego & L. Błachowskiego
ze Lwowa w Krynicy 1919 2 2
poszukuje **retuszera** do pozytywów na czas sezonu. Oferty i próby należy nadsyłać wprost do Krynicy.

LOSY na wypłaty miesięczne
sprzedaje po cenach umiarkowanych
Kantor pod firmą Józef Rapoport
Kraków, ul św. Anny, 4. 1900 3 0
Wydaje się dotyczące obligi podpisane przez towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem.

Zawiadomienie.
Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.
Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania.
Berlin, Friedrichstrasse 243 (ulica Fryderika). 207 14 26

Bergmana pomada na łupież
usuwa już po trzechkrotnem użyciu wszelkie skórne łupieże na głowie. — Skutek poręczony. Flakon 75 ct. Nabyć można w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 1615 4 6

Nauczycielki
do 10-letniej panienki, mogącej udzielać początków języka francuskiego i gry na fortepianie, poszukuje się.
Zgłoszenia do **Urzędu pocztowego w Ulanowie.** 1767 3 3